

Poznaj przyszłość, by przetrwać

Wprowadzenie – wizja autora

Widzieć przyszłość, wiedzieć, co się wydarzy, to źródło władzy. To kwestia życia i śmierci. To źródło statusu, prestiżu. To władza generująca bojaźń wyznawców oraz posłuch i uległość podległych w hierarchii. To nie tylko możliwość, zdolność, ale też komunikat posiadania sprawczości, atrybut, który legitymizuje roszczenie do roztoczenia dominacji nad tymi, którzy wiedzą o tym, co będzie, nie posiadli – wyznawcami, poddanymi, obywatelami. Tak mówi amerykański fizyk Michio Kaku:

Głównym składnikiem inteligencji jest zdolność przewidywania przyszłości. Zdolność modelowania dziś, aby zobaczyć jutro. Wysokiego poziomu inteligencji wymaga zdolność rozumienia praw natury, praw natury ludzkiej, jaki jest najbardziej prawdopodobny rezultat przyszłych zdarzeń. [...] Jeśli obcy są inteligentniejsi od nas, będą widzieć przyszłość lepiej niż my. Będą widzieć rezultaty, których my nie zobaczymy. Będą modelować scenariusze, które nam się nawet nie przyśnią. Będą mogli nas przechytryć... za każdym razem¹.

¹ Michio Kaku on Alien Brains, <https://youtu.be/lzp7q6OXXS4?t=135> (czas 2:15) [dostęp: 2022-01-16]. Książka: Michio Kaku, *Przyszłość umysłu*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2019. Słowo 'modelować' przełożyłem z oryginalnego *simulate*, chodzi o fazę Orientacji w cyklu decyzyjnym OQDA oraz budowanie świadomości sytuacyjnej – patrz tekst »V.2.

Jednym z kluczowych pojęć, które pojawiają się w tej książce, jest *homeostat*. Ale homeostat, czyli system mający za naczelny cel regulowanie swojej zdolności przetrwania, nie musi wykształcić zdolności rozumienia świata, aby dostosić się do praw natury i reguł gry o przetrwanie. W przypadku zwierząt i roślin wystarczą instynkty i sekwencje reakcji biochemicznych wykształcone i odsiane w toku ewolucji.

Choć pojęcie homeostazy i homeostatu pierwotnie odnosiło się do organizmów biologicznych, to jego zakres można – robił to z lubością Stanisław Lem – rozciągnąć na inne systemy. Systemy, które w jakiś sposób są uwikłane w zmagania o przetrwanie i przy tym przetwarzają informacje, by podejmować decyzje. Celniej: Systemy, które przetwarzają zasoby (celniej: energię) na zdolność przetrwania.

U *homo sapiens* ewolucję biologiczną zastępuje kulturowa, w której zachowanie organizmów regulują m.in. wirusy kulturowe, generując zdolność przetrwania nie na poziomie indywidualnych osobników, a ich kosztem. Jednostki poświęcają się dla trwania wspólnoty, homeostatu wyższego poziomu. Ich kolektywne wysiłki pozyskiwania ze środowiska energii są wielokrotnie skuteczniejsze, niż wysiłki niezorganizowanych osobników. Trochę to jak w teorii samolubnego genu Richarda Dawkinsa.

Rozum, jakim dysponują ludzie, jest sposobem zastąpienia instynktów, pozwala na powstrzymanie jednej reakcji i zastąpienie jej zupełnie inną². Ta cecha ludzkiej psychiki to zaleta – umożliwia adaptację poprzez uczenie społeczne: naśladowanie oraz imitowanie. Ale to też wada. Sprawia, że nasze umysły mogą być zaprogramowane do zachowań prowadzących do samozagłady. W obu przypadkach – instynktu i rozumu – selekcja naturalna eliminuje te osobniki i te społeczności, które nie potrafiły dostosić się do praw przetrwania.

² Przykładu dostarcza ikoniczna scena z powieści *Diuna* Franka Herberta. Główny bohater zostaje w niej poddany testowi na zdolność zapanowania nad instynktami: musi powstrzymać odruch wyciągnięcia ręki z urządzenia indukującego poczucie przeraźliwego bólu.

Jak homeostaty przewidują przyszłość?

Roślina, która „chce” wzrosnąć, optymalną chwilę dla kiełkowania „przewiduje” dzięki mechanizmom biochemicznym. Wiosną, gdy pewne struktury są coraz dłużej naświetlane światłem dziennym, aktywują się, by podjąć „decyzję” o zainicjowaniu kiełkowania, obarczoną ryzykiem zagłady przez nieprzewidywalne przymrozki.

Dla rolnika wiedzieć, kiedy zasiać i przystąpić do innych prac polowych, to kwestia dostatku lub głodu. Cywilizacje tworzą kalendarze rolnicze. Kalendarze takie pozwalają zgrać ludzką aktywność z cyklami natury, takimi jak wylewy rzek, następstwo pór roku lub nastanie pory deszczowej. Są ściągawką decyzyjną dla homeostatu, jakim jest lokalna wspólnota i wszystko to, co wyżej, do całej cywilizacji włącznie – czy to w starożytnym Egipcie, czy nad Rzeką Żółtą.

Dla inwestora znajomość przyszłości to przewaga informacyjna, czyli zdolność zbudowania dokładniejszych modeli trendów i tendencji niż te, którymi dysponuje przeciwnik. To zdolność warta dużo, a często wręcz bezcenna. Głównym jej składnikiem jest rozumienie parametrów środowiska i ich wzajemnych interakcji: kondycji firm, praw popytu i podaży, przestrzeni decyzyjnej konkurentów.

Dla wojownika i żołnierza wiedza, jak postąpi przeciwnik, to kwestia tego, który z nich wróci do domu. Poznać zamiary przeciwnika to dla dowódcy pchającego potężną armię na pole bitwy sprawa przetrwania lub zagłady państwa. Od tych właśnie słów rozpoczyna się starożytny traktat *Sztuka wojny*, w którym kluczową zdolnością wodza i władcy jest – oprócz generowania *Mocy* – bycie nieczytelnym, nazwane *Bezforemnością*. Ta zdefiniowana w głębokiej chińskiej starożytności koncepcja zasadza się na tym, że przeciwnika pozbawia się zdolności modelowania dziś, by przewidzieć jutro. To ta nieśmiertelna logika wprowadza na współczesne pola bitwy takie koncepcje i rozwiązania jak „systemy budo-

wania świadomości sytuacyjnej” czy koncepcję *swarmingu*³.

Dla przywódcy, władcy imperium, wiedza o przestrzeni decyzyjnej, parametrach decyzyjnych oraz parametrach siły uczestników geopolitycznych rozgrywek, to kwestia przyszłości tysięcy i milionów istnień ludzkich. To też kwestia odpowiedzialności historycznej, ale przede wszystkim prestiżu oraz legitymizacji i utrzymania władzy.

Wreszcie, dla Świętego Męża, a więc tego, kto pojął Dao, czyli prawidła wszechrzeczy, przyszłość jest otwartą księgą. Święty Mąż dostraja się do rytmu zdarzeń we Wszechświecie. Do ich niewypowiedzianie pięknego, majestatycznego koncertu. Dostrzega wzorce i regularności, które nazywamy Prawami Natury. Usuwa się im z drogi, kiedy trzeba. Wykonuje oszczędny ruch, kiedy trzeba... Bez chwili wahania posyła miliony ludzkich istot na śmierć, kiedy trzeba.

Życie to podejmowanie decyzji. Podejmowanie decyzji to przetrwanie. W każdej skali decydowanie i przetrwanie polegają na zdolności modelowania i przewidywania przyszłych stanów świata. Przetrwanie jest wszystkim. Starożytny chiński traktat *Pytania i odpowiedzi pomiędzy Tang Taizongiem a Li Weigongiem* woła poprzez eony:

*Wszystkie żywe istoty, w których krew płynie,
zмагаć się będą po kres ich życia o przetrwanie.*

Ale to samo wieczne prawidło życia odkrywa i ubiera w inne nieco słowa Robert A. Heinlein w powieści *Time Enough for Love*:

*Aby coś osiągnąć, a nawet po prostu przeżyć
trochę dłużej, człowiek musi zgadywać. I to zgady-
wać poprawnie – wciąż i wciąż, bez wystarczającej
ilości danych do logicznej odpowiedzi.*

³ Sparaliżowanie systemu obrony przeciwnika przez atak w skali przekraczającej jego zdolność reagowania. Termin aktualnie przekłada się na frazę żargonu wojskowego „przesaturowanie obrony”.

Przyszłość i przeznaczenie w kulturze

Rozumiemy świat poprzez opowieści. A znaczna część opowieści książkowych i filmowych ma za swój motyw przewodni to, że ktoś zdobył moc lub zdolność poznania przyszłości. Taki ktoś nagle uzyskuje elektryzującą przewagę nad innymi. Uzyskana przezeń przewaga informacyjna to władza najwyższa. To, jak pisze autor *Sztuki wojny*, zdolność stania się dla innych Panem Losu.

Przepowiednie, prorocтва, wieszczby końca świata. To opowieści o największym znaczeniu dla przetrwania ludzi i ich grup. Znać przyszłość i rozumieć ciąg zdarzeń, który ku niej wiedzie, to zdominować psychicznie i podporządkować sobie pojedynczych ludzi i ich grupy. „Zaprawdę powiadam wam, oto nadchodzi wiek miecza i topora, wiek wilczej zamieci [...] Tak będzie! Wypatrujcie znaków!”, czytamy na kartach *Krwii elfów* Andrzeja Sapkowskiego. „Rok 1647 był to dziwny rok, w którym rozmaite znaki na niebie i ziemi zwiastowały jakoweś klęski i nadzwyczajne zdarzenia”, rozpoczyna swoją powieść *Ogniem i mieczem* Henryk Sienkiewicz.

Nasz Sienkiewicz robi identyczny zabieg, co autor epickiej powieści *Dzieje trzech królestw*, która rezonuje w sercach i umysłach czytelników chińskich. Na tron cesarski opada znikąd i układa w stożek czarny wąż, sprawiając, że władca omdlewa ze zgrozy. Nad pałacem zrywa się wichura, stolicę nawiedza trzęsienie ziemi. Słowem – wszystkie omeny wieszczą rychły koniec porządku rzeczy, na którego straży stała dynastia Han. Świadczą o gniewie Niebios. A gniew ten to nieuchronne i rychłe zniszczenie się wiecznego prawidła historii, które otwiera chińskie dzieło:

*Takie są historii koleje: to, co podzielone,
w jedność musi się złączyć; to, co zjednoczone,
na części podzielić się musi.*

Kto odważy się nie zgodzić z wyrokiem przeznaczenia? W filmie *Lawrence z Arabii* główny bohater prowadzi nocny przemarsz przez najbardziej morderczy odcinek pustyni. To manewr natchniony, na który wcześniej nie poważył się nikt! Daje Lawrence'owi wśród podkomendnych rangę niemal półboga. Ale kto w czasie tego przemarszu zaśnie i spadnie z wielbłąda, ten zginie. Zwyczajem Beduinów nikt nie zawróci po takiego nieszczęśnika – śmierć mu Bożym Wyrokiem pisana. Jednak Lawrence zawraca. W pojedynkę odnajduje pechowca i przyprowadza go do obozu. Oto jest! Wódz naznaczony, który potrafi zmieniać wyroki przeznaczenia! Za nim nam iść! Jemu los nasz zawierzyć!

Ale następnego dnia jeden z wojowników dokonuje kradzieży. Wyznaczoną plemiennym prawem karą dla winnego, która powstrzyma rozpad efemerycznego sojuszu, jest śmierć. Lawrence oferuje się dokonać egzekucji. Jako obcy, nie należący do żadnego z plemion, dokona aktu sprawiedliwości, nie uruchamiając przy tym prawa międzyplemiennej zemsty. Wtedy Wola Niebios przeważa: skazanym okazuje się ten sam człowiek, którego Lawrence uratował.

Potyczki charyzmatycznych jednostek z siłami historii, z Przeznaczeniem, z Wolą Boga, są motywem opowieści, którymi w przekazie międzypokoleniowym programujemy nasze umysły od najmłodszych lat. Definiują sposób, w jaki każdy z nas, wychowanków niezliczonych kultur i ideologii, postrzeżga, rozumie, a czasem kontestuje swoje miejsce w świecie.

Historyczne systemy pozyskiwania świadomości sytuacyjnej

Wróżby, proroctwa, predykcje. I cała metoda naukowa rozumiana jako zestaw narzędzi do opisywania i oddziaływania na świat. Władza nad umysłami. To hasła naprowadzające nas na zrozumienie tego, czym w swojej praktycznej esencji jest ideologia. To wizja przyszłości i zdolność zaraże-

nia nią odbiorców. To system twierdzeń, które uprawomocniają użycie przymusu i siły wobec innych. To też władza nad wizją świata, nad systemem motywacyjnym zaprzęgającym kolektywny wysiłek społeczności do zbudowania tożsamości zbiorowej. Częścią każdej tożsamości jest zdolność i wola do obrony przed agresorem oraz atakowania innych grup.

W czasach historycznych poczesną rolę na dworach władców zajmowali wróżbici. Ich zadaniem było dostrzeżenie omenów, znaków ze strony sił nadprzyrodzonych, które sygnalizowały swoją przychylność lub niezadowolenie wobec decyzji władcy. Osobnym, fascynującym zagadnieniem jest postrzeganie związków przyczynowo-skutkowych i wzorców, regularności, które ludzkość mozolnie uczyła się dostrzegać w niezrozumiałym świecie.

Przykłady. W XV wieku terytoria będące częścią imperium Azteków nawiedzały susze. Kapłani próbowali wpłynąć na przyszłość. Chcieli starając się ofiarami z ludzi przebłagać bogów do okazania miłosierdzia swym wyznawcom. Uzgadniano tzw. wojny kwietne (hiszp. *guerras floridas*), dzięki którym pozyskiwano jeńców, przeznaczanych do rytualnych masowych mordów.

W starożytnej Helladzie, w Delfach, „pępku świata”, rezyduje kapłanka Pytia, wieszczącą – nie za darmo – przyszłość. W mateczniku chińskiej cywilizacji – w czasach prehistorycznych dynastii Xia i Shang – zaczątkami pisma były inskrypcje wróżebne na kościach i skorupach żółwi. Wedle wskazań tych wyroczni, wedle odczytań omenów w postaci zjawisk natury, kształtu zwierzęcych flaków, łodyg krwawnika, upadku podrzucanych w powietrze przedmiotów rytualnych, posyłano – i w dawnych Chinach, i wszędzie indziej – armie liczące dziesiątki i setki tysięcy żołnierzy.

I wtedy przyszedł Sun Zi. Jego traktat jest protonaukowym systemem identyfikowania i ważenia rozmaitych parametrów siły przeciwnika oraz własnej: demografii, zdolności produkcji broni, spójności społecznej, talentu dowódcy.

Ten sposób przewidywania rezultatów wojen był propozycją konkurencyjną wobec systemu decyzyjnego w postaci wróżb i zabobonów. Sam Sun Zi pisał o swojej metodzie zliczania przewag:

Mnie dość spojrzeć na same rachuby, a przewidzieć mogę, już to kto zwycięży, już to kto przegra.

(Sun Zi I.11)

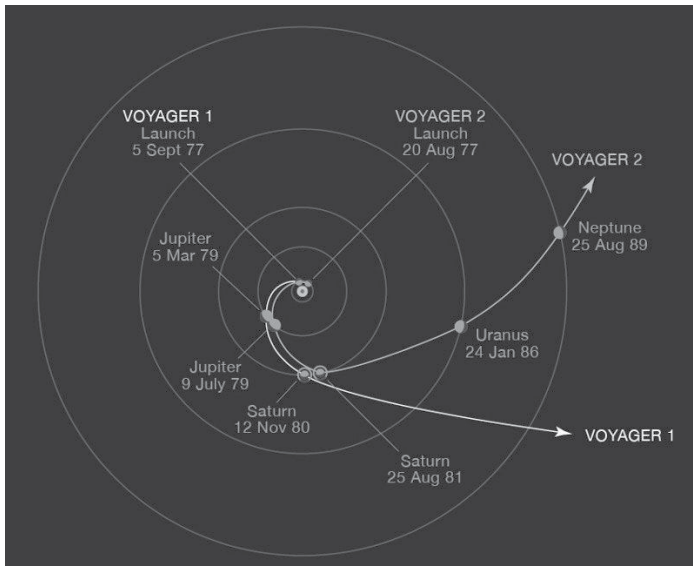
Nauka i metoda naukowa, to pakiet instrumentów wspomagających pozyskiwanie danych ze świata natury oraz budowanie modeli przyszłych jej stanów. To instrument budowania przewagi koncepcyjnej i informacyjnej. Mówimy przecież, że teoria ma lub nie ma „zdolności predykcyjnej”, a w związku z tym jest lub nie jest użyteczna. Ta zdolność modelowania wariantów zdarzeń jest fazą Orientacji w cyklu OODA (s. 312).

Zdecydowanie najpotężniejszym narzędziem pozyskiwania zdolności predykcyjnej są nauka i metoda naukowa, w tym narzędzie sprawdzania prawdziwości twierdzeń o świecie w postaci eksperymentu. Potęgę aparatu matematycznego, który wyprodukowała nauka, ilustruje idealnie niezwykle przemawiający do wyobraźni pomysł realizacji bliźniaczej misji kosmicznej Voyager. Ta opowiadka pokazuje także, jak niesamowite rezultaty daje synergia pasji, wiedzy, doświadczenia własnego i czerpania ze skumulowanego dorobku żyjących i nieżyjących.

Gary Flandro od dziecka był fascynatem eksploracji Kosmosu. Pasja ta sprawiła, że został pracownikiem amerykańskiego JPL (Jet Propulsion Laboratory). Zabrał się za poszukiwanie konfiguracji, która mogłaby umożliwić oblot planet zewnętrznych Układu Słonecznego. Znalazł taką – zdarzającą się raz na 176 lat. Ręczne, a potem komputerowe symulacje (komputery w tamtym czasie wypełniały całe pomieszczenia) pozwoliły przystąpić do realizacji misji zakończonej spektakularnym sukcesem. Obie sondy Voyager

opuściły umowne granice Układu Słonecznego odpowiednio w 2012 i 2018 roku⁴.

Zdolność czytania praw natury i tym samym zdolność do modelowania przyszłych stanów rzeczy jest bardzo często utajniana. Więcej – tajemność jest warunkiem jej skuteczności: pokonania przeciwnika na polu walki, utrzymania władzy, uzyskania przewagi konkurencyjnej, narzucania swojej woli, a w tym wpędzania przeciwników w stan tzw. bezradności percepcyjnej, sprzyjającej podporządkowaniu się. Kapłani starożytnego Egiptu, mający umiejętność przewidywania zaćmień słońca, mogli za pomocą swojej wiedzy legitymizować swoją władzę. Zdolnością zapowiadania zaćmień udowadniali swoją komunikację z siłami rządzącymi światem, przez co uzyskiwali posłuszeństwo zabobonnych poddanych. O tak, wiedza o przyszłości to władza. I przetrwanie.



Ryc. 1. Plan trajektorii misji Voyager. Źródło: NASA.

⁴ *The Man Behind the Mission*, <https://www.pbs.org/the-farthest/science/man-behind-mission> [dostęp: 2023-03-17].

Prorocy i wieszczyciele w życiu społecznym

„Czuwajcie więc, bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie”, czytamy w Ewangelii Św. Mateusza (Mt. 24:42). To, co ma się stać, elektryzuje nas. Na wiedzę o przyszłości jesteśmy najbardziej receptywni.

Ten, kto demonstrując swoje zdolności przewidywania, zdoła narzucić nam swoją dominację (wizję świata), dyryguje naszym postępowaniem. Formatuje naszą moralność i zachowania społeczne. Poddajemy się jego woli i jego narracji. Oddajemy w opiekę. Wydajemy na łaskę i niełaskę. Kto potrafi zaimponować nam swoim lepszym rozumieniem przyszłości, temu dajemy się oczarować. Ulegamy jego wizji, stajemy się nośnikami idei i wyznawcami ich głosiciela. To dlatego słyszymy z ust postaci publicznych takie oświadczenia jak „już od roku tak mówiłem”, „dawno to przewidziałem”. To w tej sferze, sferze przewidywania przyszłości, toczy się większość działań „wojennych” w grze dominacyjnej o pozycję w hierarchii, a więc dostęp do zasobów i nagrody hormonalne.

Z tego punktu widzenia można wysnuć spostrzeżenie, że sukces mec. Jacka Bartosiaka w przestrzeni publicznej zasadzał się na podwójnym filarze: 1) oswojeniu polskich odbiorców z geopolityczną wizją świata, która pozwala lepiej zrozumieć bieg rzeczy; 2) co połączył z wejściem w rolę „proroka głoszącego wizję końca świata, jakim go znamy”. To wzorcowy przykład mistrzowskiego powołania do życia źródła narracji, które – odsłaniając nam naszą własną przyszłość – tak skutecznie pobudza naszą uwagę poznawczą.

Widzenie przyszłości otwiera kanał sterowania zbiorowym postrzeganiem świata. Objawienie wizji przyszłości przez dowolną figurę autorytetu (niezgrabnie przełożony angielszczyzną *a figure of authority*) jest formą sterowania masami.

Właśnie dlatego proste stwierdzenie „przyszłość wpływa na terażniejszość” stało się inspiracją, a zarazem tytułem jednego z esejów w tomie *Sun Zi i jego Sztuka wojny*. Odnosi się ono do dziedziny cybernetyki, sterowania systemami, a w tym przypadku sterowania organizmami społecznymi.

Falszowanie praw wszechświata

Bohater powieści *Paradyzja* Janusza A. Zajdla dziwuje się:

To chyba pierwszy przypadek w dziejach ludzkości [...] Znane są fakty fałszowania historii dla otumanięcia społeczeństwa. Ale żeby fałszować fizykę?⁵

O, naiwny! Toż prawa natury są najczęściej fałszowaną rzeczą. Te prawa natury, wedle starożytnych myślicieli chińskich, obejmują i prawa ludzkiej natury, oparte na programowaniu kulturowym i mechanizmach neurofizjologicznych, ale też zasady rządzenia państwem, prawa ekonomii, demografii, sztuki wojennej. Słowem, to prawa pozyskiwania pozycji w hierarchii, która daje sprawczość.

Sprawczość to zdolność narzucania innym swojej woli. Jedną z najbardziej „oswojonych” metod jej pozyskiwania jest zbudowanie instrumentów oddziaływania militarnego. Ich posiadanie w kontekście geopolityki nazywa się „zdolnością do projekcji siły”. Mniej oczywistą metodą jest praktykowane w sferze cybernetyki społecznej (zarządzaniu masami ludzkimi) fałszowanie praw i prawideł, które rządzą biegiem zdarzeń i naturą ludzką (motywacjami jednostek i grup ludzi). To tym aktem fałszu pozyskuje się „przemocą

⁵ W powieści rozchodziło się o uniemożliwienie zniewolonym ludziom odkrycia, że znajdują się nie na orbicie, a na powierzchni planety. Stróże tej tajemnicy założycielskiej, elita ukrywająca swoje istnienie przed zniewolonymi mieszkańcami, utrudniali poznanie prawdy rozmaitymi trikami, w tym pozornie niewinnymi. Bohater utwierdził się w swoich domysłach drogą pośrednią. Zakaz posiadania własnych zegarków naręcznych można było uznać za dziwactwo. Ale zakazowi towarzyszyło już trudne do wykrycia, lecz ewidentnie podejrzane losowe wydłużanie lub skracanie minut na zegarach publicznych – manipulacja uniemożliwiała wykonanie pomiarów fizycznych z użyciem wahadła.

lub podstępem” przyzwolenie grup ludzkich na takie lub inne decydowanie o ich losie.

Sztukę właściwego przyłożenia dźwigni w sterowaniu losem ludzkich społeczeństw identyfikuje jeden z mieszkańców Paradyzji. „Wolność [...] to świadomość ograniczeń, którym człowiek podlega”, mówi Ziemianin wizytujący zniewolony świat. „Wolność uzyskuje się przez uświadomienie sobie braku możliwości innych niż ta, której realizacją jest nasz świat...”, ripostuje zniewolony mieszkaniec.

Trafność tych powieściowych spostrzeżeń każdy z nas może sobie zastosować do rozmaitych ideologii i wizji świata – uznawanych za śmieszne, toksyczne lub mające przemożny wpływ na bieg geopolitycznych gier między mocarstwami. To m.in. walka z tzw. zmianami klimatu; walka z przerażającymi zarazkami grypy, antynatalistyczne ideologie elit Zachodu, bazujące na wizji *peak oil* Klubu Rzymskiego. Predykcje rychłej zguby rodzaju ludzkiego to tak skuteczny instrument kształtowania percepcji publicznej, że aż strach o tym pisać.

W takiej wizji konfliktu skutecznym atakiem można nazwać zarażenie wizją świata, której konsekwencje i dyrektywy etyczne – niczym koń trojański – prowadzą atakowane zbiorowości do działań samozgubnych. Przykładem takiej inżynierii społecznej może być propagowanie buddyzmu przez imperium chińskiej dynastii Tang wśród wojowniczych ludów Tybetu i Azji Centralnej, nękających chińskie imperia od prawieków. To też antywojenny aktywizm środowisk lewicowych w USA w czasie wojny z Wietnamem Północnym. To ideologie proekologiczne i przepowiednie rychłej zagłady klimatycznej używane jako „broń” w trudnym do zdefiniowania celu: wyrugowania Rosji z europejskiego rynku energii albo rzucenia Zachodu na kolana przez może Chiny, a może „złego aktora”⁶ ze świata islamu, a może obu naraz.

⁶ Ang. „bad actor”, anglicyzm w oryginale oznaczający osobę o niejasnej identyfikacji, ale działającą w złej wierze lub mającą wrogie zamiary.

Wojny narracyjne to narzucenie własnej wizji świata. To narzucanie własnej woli. Narzucenie wizji praw i obyczajów, którym osoby lub grupy ludzi mają być posłuszne. Na tym polega dominacja. Tak należy wyjaśniać często niosące tysiące i miliony ofiar dążenie reżimów politycznych do zmonopolizowania narracji, usunięcie wpływu narracji obcych, wrogich. Budowanie narracji jest fałszowaniem rozumienia tego, jak działa świat i prawa w sensie praw natury. Fałszowanie wizji świata to akty kontroli nad grupami ludzi w każdej skali – jest kluczowym instrumentem władzy.

Uproszczony model matematyczny – prawo powszechnego ciężenia Newtona – może umożliwić misję kosmiczną mimo tego, że jest jedynie przybliżeniem praw natury. Ale w powieści Zajdla narracja instalowana w umysłach mieszkańców Paradyzji, ukrywająca prawdziwy stan rzeczy, sprawia, że nikt nie myśli o buncie. Mieszkańcy tytułowej planety nie wiedzieli nawet, że istnieje elita utrzymująca ich w stanie zniewolenia.

Wizja świata wyznacza (ogranicza) zdolność działania. Przez moralne zakazy i nakazy. Przez niemożność ukierunkowania woli oporu, co tak plastycznie przedstawia George Orwell w powieści *Rok 1984*. Słowem podsumowania, to, jak pojmujemy świat i istniejące w nim ograniczenia, może sprzyjać lub przeszkadzać w budowaniu zdolności homeostatu do obrony własnego istnienia.

„Nie ma nic silniejszego ponad ideę,
której czas nadszedł”

Koncepcją absolutnie centralną w traktacie *Sztuka wojny* jest *Moc*. To potencjał, który sprawia, że motywacje i działania mas ludzkich (w traktacie chodziło o armie i narody), ale także bieg wydarzeń, zmierza w tym lub innym kierunku. Wedle starożytnego stratega dla Mistrza Wojowania władać Mocą to sprawić, że ludzie i wydarzenia runą zgodnie z geografią ich środowiska decyzyjnego niczym krągłe kamienie i bale puszczane w dół stromego stoku.

W eseju o Mistrzach Wojowania (»l.2) przedstawię pełną wizję i pakiet przykładów. Tu niech wystarczą dwa. Sam Sun Zi zaleca, aby dowódca, miast „przez rozkazów wydawanie”, doprowadzał żołnierzy do apogeum ich waleczności przez postawienie ich w sytuacji bez wyjścia. Ma ich postawić na tzw. *ziemi śmierci*, w matni bez wyjścia. W obliczu zagłady nie trzeba im będzie prawić przemów „bicie się do ostatniej kropli krwi”, „oddajcie życie ku chwale ojczyzny”. Zadziała instynkt przetrwania – to on wzbudzi bojowy szał. Zadziała geografia ludzkiej natury. Zadziała *Moc*.

Sama siła, którą ktoś chce powołać do życia i zaprząć do działania, musi pojawić się w odpowiednim momencie i miejscu. Sprzyjające okoliczności zwielokrotniają jej zdolność oddziaływania na bieg rzeczy, a czasem wręcz pozwalają powołać ją do życia. Drugim przykładem jest uznawana za kultową scena z filmu *Gladiator* (1999, reż. Ridley Scott), w której główny bohater po zwycięskiej potyczce na arenie, na żądanie cesarza, ujawnia swoją tożsamość. Ale rzuca też przy tym wyzwanie samemu cesarzowi.

We wszelkich innych sytuacjach, zuchwały czyn skończyłby się natychmiastową egzekucją. Ale gladiator był Mistrzem Wojowania – wybitnym dowódcą, który dosłownie minuty wcześniej z bandy przerażonych niewolników stworzył zgrany, działający z perfekcyjną spójnością zespół, ratując wszystkich przed nieuchronną, zdałoby się, śmiercią.

Motłoch na trybunach Koloseum dostrzegł tę zasługę i pokochał go w jednej chwili. Tak oto przed śmiercią z rąk gwardii cesarskiej obronił śmiałka nie inny niewolnik, nie broń i odsiecz, ale właśnie potężny, kolektywny ryk skandującego tłumu i setki kciuków wyciągniętych w górę – „Ma żyć!”. Wobec tak wyrażonej woli ludu, cesarz, zdałoby się wszechwładny i mogący robić kompletnie wszystko, stał całkowicie bezradny. A niewolnik stał się nietykalny i zdobył siłę ciskania gromów niczym Zeus. Zadziałała *Moc* w swej najczystszej, budzącej w nas wszystkich dreszcz formie.

Aż zobaczyli ilu ich Poczuli siłę i czas;
I z pieśnią, że już blisko świt Szli ulicami miast⁷.

Tak śpiewał Jacek Kaczmarski i trafiał tymi słowami w sedno zjawiska.

Słynne powiedzenie użyte jako tytuł tej sekcji, żyjące i rezonujące w naszych myślach w nieskończonych wariantach, to prawidłowość wieczna. Zwłaszcza, gdy wyrazić ją ogólniej, mówiąc nie o ideach, a o każdej rzeczy. Dostrzec siłę jakiejś idei, to dostrzec aktywność sił psychohistorii. To dostrzec napięcia sił strukturalnych, które – niczym trzęsienia ziemi – im dłużej akumulują swój potencjał, tym bardziej niszczycielską siłę wyzwolą w kolektywnych umysłach ludzkich wspólnot.

Tym właśnie jest *Moc*. Jest potencjałem i żywiołem ujeżdżanym przez skrytych w cieniu Mistrzów Wojowania. Przez praktyków starożytnej filozofii *wuwei*, dostrojenia planów i działań do rytmów Wszechświata.

Wiele nazw na to samo

Czas wyjaśnić, czym są siły psychohistorii. W słowach otwierających wspomnianą powyżej powieść *Dzieje trzech królestw* występuje fraza ‘Takie są historii koleje’. W oryginale fraza ‘historii koleje’ to dosłownie ‘Wielkie Moce w Tym, co pod Niebem’⁸. Ostatni znak frazy, *shi*, to *Moc* znana nam z traktatu *Sztuka wojny*. Słowniki przekładają całą frazę na ‘trendy historii’ lub ‘siły bezwładu historycznego’ (ang. *the momentum of history* lub *trends of things*). To właśnie są nasze siły psychohistorii.

Odpowiedników tej frazy w zachodnich kodach kulturowych mamy wiele. To ‘siły historii’ (pojawia się w tytule

⁷ Pieśń *Mury*, słowa Jacek Kaczmarski do melodii Lluísa Llach’a.

⁸ Chiń. *tianxia dashi* 天下大勢; ‘To co pod Niebem’ jest poetycką, starożytną nazwą całego znanego starożytnym Chińczykom świata. Zob. kaligrafia s. 772.

książki Józefa Kosseckiego *Gry sił i interesów w historii*), siły historycznej konieczności. W kontekstach innych niż historia to ‘siły rynku’, ‘impet operacyjny armii’. Ogólnie jest to inercja wydarzeń, coś, co decyduje o biegu rzeczy, a czemu pojedyncze jednostki nie są w stanie się przeciwstawić. Książd Kordecki, postać z kart *Potopu* Henryka Sienkiewicza, mówi, naradzając się ze współtowarzyszami:

*Otóż koniunktury są takie, że chyba by Bóg
i Najświętsza Jego Rodzicielka umyślnie na
tego nieprzyjaciela zestali zaślepienie, aby
miarę w swych nieprawościach przebrał.*

Czytając o powieściowej obronie Częstochowy, natrafiamy na takie sformułowania jak właśnie „koniunktury polityczne”, „siła zabobonu” i „te strzały będzie słycać w kraju całym”, gdy odpowiednio Polacy i Szwedzi komentują znaczenie „sił psychohistorii”, które w ruch wprawiło oblężenie świętego miejsca. Jedna z obecnych w opowieści Sienkiewicza postaci niemal dosłownie powtarza myśl przewodnią *Sztuki wojny*. Rezonują w nas słowa księcia Heskiego wypowiedziane do dowodzącego oblężeniem Millera:

*Czasem też i okoliczności umieją rozkazywać
nie gorzej królów i marszałków⁹.*

Świątą metaforą dla tych potężnych sił jest wiatr. W przestrzeni atmosfery kumulują się potężne wyże i niże. Powoływają one do życia... wiatr historii. Niepowstrzymane orkany obalają cesarzy i wynoszą do władzy „bandytów”¹⁰. Takie

⁹ W rozdziale V traktatu Sun Zi pisze: „Mistrz Wojowania do mistrzostwa swego dochodzi, Moc budując, a nie przez rozkazów wydawanie. Bez żołnierzy starań się on obywa, a na kształtowaniu i powodowaniu Mocą polega”. (»V.11). Z kolei w innym miejscu *Sztuki wojny* czytamy: „Miejsca są, o które walczyć nie należy; Nakazy władcy są, których nie wolno wypełniać”. (»VIII.3).

¹⁰ „Bandyci” to odniesienie do słynnej chińskiej frazy: „Ci, którym się uda [wyzyskać okazję] (trendy wydarzeń), zostają cesarzami. Ci, którym się nie uda, nazywani są bandytami”. Co zaś do burz dziejowych, Stanisław Jerzy Lec przewrotnie podpowiada, jak je rozpoznać: jeszcze długo po nich kości łamią.

ujęcie idealnie współgra z wizją Sun Zi, który w *Sztuce wojny* używał metafor niepowstrzymanego potencjału mas wody w wezbranych rzekach lub osiągniętego dzięki różnicy wysokości w pędzącym górskim strumieniu.

Mec. Jacek Bartosiak stwierdził w jednym z wywiadów, że kryzysy i wojny nadchodzą nie z biedy czy ideologii, a z powodu napięć strukturalnych, zmian w układzie sił. Gdy następują takie napięcia tektoniczne, jakby spod ziemi pojawiają się osoby, ideologie i inne czynniki, które w skomplikowanym tańcu sił i kontrsił starają się korygować niepożądane dla siebie trajektorie. Z tego punktu widzenia „politycy są posłannikami sił strukturalnych”.

I tu dochodzimy do wiecznego pytania historyków: kto kształtuje bieg historii? Czy wola pojedynczych ludzi, czy bezosobowe siły? W powieści *Formy Chaosu* Colina Kappa poznajemy nazwę dla samotnych śmiałków. To Katalizatory Chaosu. Mieli oni budzącą bojaźń moc powstrzymania entropii, zmiany kierunku biegu spraw, wręcz niepojętej zmiany zapisanego już przeznaczenia. Nieprzypadkowo, tacy ludzie mieli też charyzmę, czyli zdolność do podporządkowania swojej woli ludzi.

W powieści *Żołnierzu, nie pytaj!* Gordon R. Dickson prezentuje ontogenetykę, narzędzie przewidywania przyszłości wykształcone przez rasę filozofów:

Tak się nazywa jedna z naszych egzotycznych technik obliczeniowych [...]. Mówiąc w skrócie, istnieje ustawicznie rozwijający się wzorzec zdarzeń, który obejmuje wszystkie żyjące istoty ludzkie. Pragnienia i dążenia tych jednostek determinują w swojej masie kierunek wzrostu wzorca w przyszłości. [...] Jednakże, znów tylko jako jednostki, prawie wszyscy ludzie są bardziej przedmiotem oddziaływania, niż sami oddziałują efektywnie na wzorzec.

Jedynie od czasu do czasu u rzadko spotykanych jednostek – kontynuował – stwierdzamy szczególną kombinację czynników osobowości i pozycji jednostki we wzorcu, które razem wzięte czynią je niewyobrażalnie bardziej efektywnymi niż ich towarzysze. Gdy to się zdarza, tak jak w twoim wypadku, mamy Izolata, osobowość kardynalną, kogoś, kto ma wszelką swobodę oddziaływania na wzorzec, podczas gdy sam jest przedmiotem oddziaływania tylko w relatywnie małym stopniu.

W *Silach psychohistorii* będziemy się koncentrować nie na odpowiedzi na to pytanie o sprawczość jednostek, a na opisaniu rozmaitych parametrów „sił historii”, z którymi wiele, „jednostki wybitne”, toczą pojedynki i batalie.

Czym jest psychohistoria?

Psychohistoria to fikcyjna nauka wykoncypowana przez Isaaca Asimova na potrzeby kultowej powieści *Fundacja*. Jej aparat matematyczny dawał zdolność przewidywania losów wielkich zbiorowisk ludzkich, w tym powieściowego imperium ludzkości, obejmującego całą galaktykę.

Asimov pisał pod przemożną inspiracją monumentalnego dzieła Edwarda Gibbona *Zmierzch Cesarstwa Rzymskiego*. Twórca powieściowej nauki, Hari Seldon, deklarował jej zdolność nie tylko przewidzenia nieuchronnego upadku. Psychohistoria mogła być narzędziem zmiany przyszłych losów ludzkości. To centralna myśl całej opowieści. Rozumienie praw natury to nie tylko wiedza o przeszłości. Z wiedzy płynie zdolność kierowania biegiem rzeczy, a więc najniebezpieczniejsza możliwość, jaką może posiadać człowiek. Seldon przedsięwziął dzieło przeciwstawienia się pozornie niepostrzymanym siłom historycznych konieczności. Posądzony o zdradę stanu, tak odpowiada na pytanie Oskarżenia:

Psychohistoryczny bieg wydarzeń na gęsto zaludnionej planecie ma wysoką inercję. Aby go zmienić, trzeba mu przeciwstawić coś, co charakteryzowałoby się podobną inercją. Musiałaby być to albo taka sama liczba ludzi, albo – w przypadku gdyby liczba ta była stosunkowo nieduża – musiałoby upłynąć bardzo wiele czasu [...]. Trzeba tylko... tylko trochę zmienić bieg przyszłych wydarzeń nadciągających ogromną, niezmierną masą...

Losy tytułowej Fundacji to szereg opowieści o jednostkach zmagających się wciąż i wciąż z dylematem: czy ich indywidualne decyzje są, czy nie są sprzeczne z Planem Seldona, w wizji którego celem ostatecznym¹¹ działalności Fundacji było powołanie do życia Drugiego Imperium.

I oto wracamy do koncepcji homeostatu. Bo twór tak potężny jak galaktyczne imperium również jest homeostatem.

Zakończenie. Siły psychohistorii

„Wszystko, co żyje”, powodowane jest potrzebą przewidywania przyszłości. Religie, systemy wróżb, sztuka podstępów... a nawet sama metoda naukowa mają w swej istocie jeden i ten sam cel – przewidzieć i kontrolować bieg zdarzeń w przyszłości. Mają odpowiedzieć na pytanie, jak modelować skutki własnych działań i postęпки ludzi wokół nas, by w optymalnym stopniu realizować własną sprawczość, zdolność do decydowania o tym, co i jak się dzieje, by zapewnić sobie przetrwanie.

Człowiek, który potrafi z aktualnego stanu spraw wywieść to, co dopiero się zdarzy, potrafiący dostroić się do zasad

¹¹ Mistrzowska gra słów i wieloznaczności polegała na tym, że rząd przeniósł Fundację na planetę o nazwie Terminus. Słowo to po łacinie oznacza i „kamień graniczny” (planeta leżała najdalej od centrum opanowanej przez ludzkość galaktyki), i „stacja będąca u celu podróży”, a więc „cel ostateczny”.

rządzących Wszechświatem i środowiskiem swojego życia, pojmujący naturę Dao, zwany był w starożytnych Chinach Świętym Mężem (*shengren* 聖人). Mógł on

zobaczyć początek i pojąć koniec.

„Odrzuć pustkę, ułudę, by dostrzec pełnię, prawdziwy świat”, głoszą nauki buddyjskie. Musimy odrzucić swoje przekonania, przesady, często zawodną wiedzę. Musimy zbudować od zera zupełnie nowy system predykcyjny; spojrzeć na problem w sposób świeży, umożliwiający jego – często błyskotliwe – rozwiązanie. Z drugiej strony,

przeciwnikowi należy maksymalnie utrudnić budowanie zdolności predykcyjnych.

Istotą tego, co należy zrobić w próbach zmylenia przeciwnika i stosowania forteli, jest właśnie tak sformułowane zadanie. Zafałszujemy mu predykcje. Przekonajmy, że siły psychohistorii i prawa natury ludzkiej działają inaczej, niż ma się to faktycznie. Sprawmy, że przyjmie brzemiennie porażką założenia co do logiki biegu rzeczy. Niech zawraca kijem Wisłę. Niech kopie się z koniem.

Trudno jest skomponować książkę o przewidywaniu przyszłości i zamknąć ją przy tym w formie innej niż poradnika. Mój pierwotny zamiar napisania studium rozumienia związków przyczynowo-skutkowych przekształcił się w *vade-mecum* praktycznej wiedzy i spostrzeżeń. Mam nadzieję, że rezultat końcowy – niech mi będzie wolno zażartować – zwiększy u czytelnika-użytkownika zdolność do osiągnięcia i utrzymania optymalnych parametrów homeostazy.

Mam też nadzieję, Czytelniku, że po zapoznaniu się ze spostrzeżeniami, wizjami i prawidłami działania natury świata i ludzi, zdecydujesz, by przekonstrować swoją psychikę i/lub nabędziesz władzę patrzenia na świat w zupełnie

inny sposób niż dotychczas... A z nową władzą dostrzegania prawideł przyjdzie władza powodowania losem własnym i losem innych.

Zapytany zaś, czy wiesz już, jak brać się za bary z tym, co pozornie nieuniknione i jak dostrzec to, co skrywają mroki nieodgadnionej przyszłości i jakie plany skomponowali wirtuozi ludzkich losów, zwani tutaj Mistrzami Wojowania, odpowiesz – mam nadzieję – słowami bohatera wizjonerskiej opowieści Isaaca Asimova... wziętymi z mistrzowskiej, wieńczącej całą intrygę sceny:

Na Gwiazdy Galaktyki, teraz wiem!

*Tajpej,
lipiec–grudzień 2020*